

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



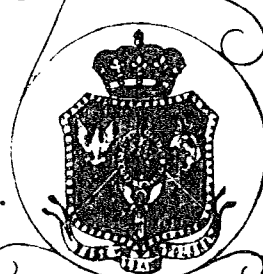
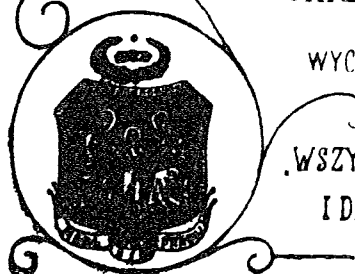
POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE — DODATEK: „NIEWIASTA” I „ROLNIK”

BIBLIOTECZKA WP

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA I BRATNIA NASZEGO

I DLA JEJEGO LUDU: JEZUS CHRYSZTUS I PRAWDA I MIŁOŚĆ



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40.

List ks. Redaktora do Czytelników.

Kochani, drodzy Bracia!

N. b. p. J. Chr.! Na liczne zapytania kochanych Braci Czytelników, jak stoi sprawa z moim zdrowiem, odpowiadam przede wszystkim serdecznym podziękowaniem i szczerem:

„Bóg zapłać!” za życzliwość i łaskawą pamięć. A co do rzeczy samej, to choroba właściwa, która mię powaliła daleka od redakcyi, już przeminęła, lecz niestety dotychczas trwają jeszcze skutki, tj. wielki ubytek sił i osłabienie płuc, a więc najpotrzebniejszego narzędzia do mówienia i oddychania.

Z tego powodu, w obec marcowego powietrza, (a tegoroczny marzec est w dodatku zimny i wietrzny) nie mogę jeszcze podjąć dalekiej podróży wrócić do Białej. —

Lecz choć mi da Bóg, z nastaniem dni cieplejszych, wrócić do domu, to po tak ciężkiej chorobie, zapewne długo jeszcze tak będzie, że będę miał *połowę sił dawnych* do pracy, a tem samem nie będę mógł ani na zgromadzenia przed latem się wybrać, ani na rozmaite z różnych powiatów nadesłane listy sam odpowiadać.

Dlatego Was proszę, Szanowni Bracia Czytelnicy, miejcie wzgląd i cierpliwość, a zelżyjcie mi trochę, abym mógł odzyskać utracone siły.

A powtóre, pamiętajcie i o tem, że właśnie wskutek ubytku sił moich, obowiązkiem jest waszym, abyście pomyśleli o wzmocnieniu sił stronnictwa — co się wtedy stanie, gdy w niedalekim czasie urządzimy zjazd z całego kraju, tak jak to było ostatni raz przed wyborami do parlamentu.

Na tym zjeździe dopiero da Bóg się zobaczymy — niejedno złe napra-

wimy i zabierzemy się do usilnej pracy pod naszym chrześcijańsko-ludowym sztandarem. Tymczasem ślę Wam pozdrowienie — i do widzenia.

Wasz zawsze

Ks. Stojatowski.

W obronie ludu polskiego w Galicyi.

Od dawnych lat było w Galicyi zwyczajem u wykształconych ludzi: szlachty, duchowieństwa i inteligencji, wyrażać się o polskim ludzie wiejskim w Galicyi z pewnem lekceważeniem i niedowierzaniem. Nazywano lud wiejski: „ciemną masą” — która nie zdolna jest odczuć ani tego, że jest polską, ani tego nawet, że jest człowiekiem i obywatelem kraju.

Oczywiście takimi zarzutami na lud wiejski uniewinniano własne lenistwo i własne grzechy: „zaniedbania ludu” i zupełny brak pracy dla oświaty i podniesienia ludu z wiekowej niedoli.

Pamiętamy dobrze te czasy, kiedy w Galicyi nie chciano ani „Kółek rolniczych”, ani wieców — powołując się ciągle na to, że: „chłop galicyjski nie zdolny do takich rzeczy — co innego, gdybyśmy mieli takich chłopów jak w Poznańskim.” Jedni mówili to w dobrej wierze — i takich było najwięcej; inni mówili to ze złej woli, aby wstrzymać pracę nad oświatą ludu. —

Lecz czasy się dziś zmieniły. Praca nad oświatą ludu doprowadziła dziś do tego, że lud polski włościański w Galicyi ruszył się i dowiódł przed całym światem, że zdolny jest czuć po ludzku, po obywatelsku i po polsku.

Do któregośkolwiek stronnictwa (wyjawszy socyaldemokratów — a tych między ludem wiejskim, rolniczym jest bardzo mało) należą nasi włościanie robotnicy, wszyscy bez wyjątku rozumieją dziś i czują czem są; wiedzą, że są obywatelami i Polakami, i wszędzie gdzie potrzeba, nietylko to obja-

wiają, ale potrafią też bronić praw swoich obywatelskich — i narodowych.

Dlatego z przykrem zdumieniem przeczytaliśmy w „Słowie polskim” w nrze 134 z 19 marca, ciężki i niesprawiedliwy zarzut, uczyniony całemu polskiemu ludowi w Galicyi, jakoby „mniej się czuł polskim” aniżeli lud wiejski w Królestwie lub w Poznańskim.

I jakież to dowód podaje ta gazeta na udowodnienie tego zarzutu?

Oto posłuchajcie! Ponieważ w Galicyi istnieją „ludowcy” — pisze „Słowo polskie” — ponieważ w „Przyjacielu ludu” przez długie lata zwalczano i poniżano myśl narodowej jedności, sztydono z patryotycznych ideałów, „głoszono chłopski patryotyzm”.

Ponieważ tedy w Galicyi istnieją ludowcy i wydawane a przez lud czytane jest pismo, które głosi takie zasady sprzeczne z narodowem poczuciem — jak sądzi „Słowo polskie” — przeto to ma być dowodem, że lud w Galicyi gorszy jest pod względem narodowym, niż w obydwu innych zaborach.

Dowód ten jednak jest niewystarczający. Albowiem ludowcom nie można tak bez zastrzeżeń zarzucić, że nie mają uczucia narodowego, a pochwały oddawane chłopom w Królestwie albo w Poznańskim są po pewnym względem przesadzone.

W Królestwie bowiem rząd jest prawosławny i rosyjski, a w Poznańskim rząd jest luterski i niemiecki — wobec tego lud polski włościański w Królestwie, nawet choćby pod względem oświaty stał daleko niżej od galicyjskiego, przecie łatwo zrozumie, że co innego jest Rosjanin i prawosławny, niż Polak i katolik. Nie potrzeba więc tam żadnej nauki ani żadnej pracy nad ludem, aby każdy chłop poznał tę różnicę, bo ją widzi i jej się dotyka.

Tak samo trzeba powiedzieć o chłopie wielkopolskim, który również niejako dotyka się tej różnicy, jaka zachodzi między nim a rządem luterskim i niemieckim, a do tego prześladowanym tak samo chłopem, jak katolikiem innego Polaka. Ta okoliczność utwierdza prasę w kierunku narodowym w innych dzielnicach. — I tam gdzie podję-

tę pracę szczerze i oddawna, jak się to stało w Poznańskim — tam ona wydała rzeczywiście obfite owoce, jak tego dowodem walka dzieci przeciw niemieckiemu katechizmowi (ale tylko katechizmowi!), oraz wóz Drzymały, jako obrona chłopów przeciw gwałtom pruskim.

W Królestwie podjęto pracę w niewłaściwy sposób, i przechwałki o „wielkich jej skutkach“ — o ile chodzi o wiejskie gminy, są przesadzone, a o ile chodzi o lud robotniczy, skutki tej pracy w pewnych kierunkach okazały się fatalne i zrodziły strejki i bandytyzm, które obecnie trudno jest wykorzenić.

O ludzie zaś galicyjskim *całym*, a zwłaszcza o pokoleniu, które już wyszło ze szkół, bądź co bądź polskich, trzeba powiedzieć, że już ma ono rozbudzone i uświadomione poczucie narodowe i jest dobrym materiałem do pracy narodowej i politycznej.

A jeżeli ruch ludowy poszedł na manowce, jak to pisaliśmy nieraz, to winni ci, którzy od lat wielu pracowali i po dziś dzień pracują tylko nad tem, aby bez potrzeby, a tylko z osobistych i stronnich powodów tworzyć coraz to nowe stronnictwa polityczne, zamiast wspólnie pracować dla dobra ludu i przyszłości Ojczyzny.



Niektóre uwagi i życzenia.

Gazety ludowców i konserwatystów nie posiadają się z radości, z powodu zwycięstwa przy wyborach i wstąpienia ludowców do Koła polskiego. Słusznie więc można się zapytać, czy wynik wyborów sejmowych można nazwać ich „zwycięstwem“? Czy wynik wyborów jest, jak to się mówi „sądem ludu“, jest odpowiedzą, ukształtowaniem opinii ludu i społeczeństwa?

Stanowczo nie!

Wyniku wyboru nie mogą ani ludowcy ani ich sojusznicy stańczycy nazwać

zwycięstwem, bo jeśli jest to czyje zwycięstwo, to tylko biurokracji, zwycięstwo rządu. — Można śmiało powiedzieć, że nie było wyborów, ale nominacje na posłów, wykombinowane w mózgownicy p. Stapińskiego i stańczyków.

„Sąd ludu“ nad działalnością ludzi byłby wtedy, gdyby były wybory powszechne i tajne jak do parlamentu, chociaż i w tym wypadku częstokroć przypadek decydował. Posłowie wybrani z pomocą rządu są posłami rządowymi ale nie posłami ludu. —

P. Stapiński, odwdzięczając się za uzyskane mandaty wprowadza swych „pionków bezmyślnych“ do Koła polskiego. Ludowcy z partyj wojującej stają się, jak sami mówią, „partią rządzącą“. Czy nastaną więc już, jak to p. Stapiński zapowiadał, „rządy ludowe“ „rządy chłopskie“? I to nie!

Pytamy się tedy — co się zmieniło w Galicyi?

Przez lata całe obrzucał „Przyjaciel ludu“ ludzi Bogu ducha winnych wyzwiskami: „zdraycy, lizunie, kołtuni, szubrawcy“ i innemi, za to, że mieli odwagę uznawać „solidarność Koła polskiego w Wiedniu“. Pod hasłem: „Precz z Kołem polskim!“ — i „wybierajcie tylko chłopów!“ udało się Stapińskiemu wybrać 17 posłów do parlamentu...

Jedna jest tylko na świecie prawda, tak i tu albo p. Stapiński zawarł sojusz wyborczy ze stańczykami dla idei, dla przekonania — i dlatego wprowadza posłów ludowców do Koła, — albo zrobił to dla interesu, czyli inaczej powiedziawszy, „sprzedał się stańczykom“.

Jeśli p. Stapiński dla idei i przekonania wprowadza ludowców do Koła polskiego — powinien powiedzieć, uderzywszy się w piersi: „błądziłem, a przekonawszy się, że źle robię, wszystkich którym równie dobro ludu leży na sercu, a których ja błotem obrzucałem, przepraszam i odwołuję“. — P. Stapiński jednak tego nie robi, ale stara się o rozmaite koncesye dla siebie i swych najbliższych, i wyrósłszy na plecach chłopów, zamiast myśleć o ulżeniu

doli chłopu, on sam przez rozmaite konce-
sye *chce zarabiać na skórze chłopskiej*.

Czy to nie będzie jedno i to samo
„Floryanka“ a „Wisła“? „Bank parcele-
cyjny“ a „Bank chłopski“ jaki p. Stapiński
ma przyrzeczony? Każdy bank jest dla zys-
ku i na darcie skóry chłopu.

Czy przez to że ludowcy będą mieli
banki asekuracyjne itd. nastaną „rządy lu-
dowe“? czy ulży się doli ludu? Wątpię,
a raczej stanowczo stwierdzają, że nie! Bo
czem więcej Was, tem więcej u nas biedy,
bo *więcej* ludzie pożyczają bo mają gdzie.
Sposobność jest największą pobudką do
złego, a sposobność łatwej pożyczki, jest
bardzo często zgubą. Rzadko kto wyszedł
dobrze na tem, że pożyczył pieniądze z
banku.

Adam Zieliński.

Pracujmy nad sobą!

Pochw. Jez. Chr! Szanowa Redakcyo!
Chcę i ja niżej podpisany, przesłać parę
słów do naszej gazetki, którą czytam już
od 14-go roku życia aż dotychczas. Ty
nasz Księżu Redaktorze jesteś tym pierwszym
gospodarzem, który powołał robotników
do winnicy swojej; i miałeś ich wiele ze-
branych — ale mało wybranych. I ty to
byłeś tym siewaczem, który w Imię Boże
rzuciłeś pierwsze ziarno oświaty pomiędzy
lud ciężko pracujący, czy to na roli ojczy-
stej, czy też we warsztatach lub kopalniach.
Radość przenikała serca tego ludu, kiedy
szedłeś rzucając to drogie ziarno lepszej
przyszłości pomimo wielkich burz, które
zsyłała na cię gromada twoich przeciwników.
Ty nasz Księżu Redaktorze pokonałeś wszy-
stko co po drodze napotkałeś, nie obawiając
się żadnych gromów i nawałnic. Tyś pierw-
szy wywiesił sztandar pod wezwaniem:
„Wszystko dla Chrystusa i dla jego ludu!“
I przeszedłeś z tą silną bronią w rękę przez
burzliwe morze. Lecz teraz powstało więcej
takich, którzyby chcieli siać ziarno swoje,
na roli przez ciebie uprawionej w pocie
czoła, to jest, w serca ludu pracującego.

I ci to siewacze chcieliby teraz czynić
się obrońcami ludu i rozsyłają rozmaite
pisma samochwalcze. Lecz któreż to z tych
pism jest oparte na filarze silnym religii
chrześcijańskiej? Kto czytał gazetę „Na-
przód“ lub „Przyjaciela ludu“ ten odpowie-
ści, że te pisma są czysto materialne
i płytkie, bezduszne. Kochani Bracia ro-
botnicy i rolnicy! do kogoż to mielibyście
się zwrócić, gromadząc się pod ten sztandar
czerwony? Cóż wam pomogą lub da-
dzą jego przedstawiciele? O, kochani Bracia,
ty polski ludu, jeżeli chcecie oddychać wol-
nymi pierściami i mieć czystą duszę, oraz
poprawę bytu i życia, to idźcie pod nasz
sztandar Stronnictwa chrześcijańsko-ludo-
wego z silną wiarą, a nie łączcie się z ludźmi
bezreligijnymi, którzy tylko obiecują (jak
i teraz przy wyborach obiecywali obłudnie)
rozmaite korzyści, abyście ich tylko prze-
sadzili jak za płót cygana, a potem by was
tylko wyśmiali ręce trąc z radości i tylko
za tę dobroć waszą, raz na 6 lat dając
zjeść gulaszu i może szklankę piwa. Będąc
silnej wiary i nie chcąc być zdrajcami ufa-
jących wam ludzi, powiedzielibyście: Nie
po to przyszliśmy aby jadłem się nasycać,
tylko aby spełnić wolę naszych Braci z ludu.

Serce się oburza i kraje z żalu na taki
wybór, o jakim czytałem z bocheńskiego
powiatu. Czyż my robotnicy i wieśniacy rol-
nicy przy naszej silnej woli i przy kierunku,
jaki wskazał nam Wks. Stojalowski przez
tyle lat pracujący dla podniesienia doli na-
szej, nie bylibyśmy już powinni zdobyć więk-
szości w parlamencie, aby mieć więcej za-
cnych i zdolnych posłów? Smutno, że tak
tępo idą sprawy stronnictwa. A przez co
się tak dzieje? Bo wy rolnicy i robotnicy
dajecie się wnet zbałamucić ludziom prze-
wrotnym i fałszywym, będąc jako ta trzcina
chwiejąca się od wiatru. Kochani Bracia,
łączcie się silnie, a trzymajcie się wiernie
wskazówek, które wam podaje wasz wódz
stary. Strzeżcie też i polecajcie tę gazetkę
a dawajcie czytać tym, którzy może jeszcze
jej w rękach nie mieli; a przekonacie się,
że choć nie zaraz, ale wreszcie zjednamy
sobie wszystko, czego tylko świętej spra-
wie życzymy.

Kończąc, zasylam serdeczne życzenia
Wksiedzu Redaktorowi wierny, zwolennik
Ignacy Witek
z Lankwitz pod Berlinem.



Żydowscy sojusznicy.

P. Jez. Chr! Szanowna Redakcyo i kochani Bracia! Długo się zbierałem ażeby napisać do naszej gazetki, ale jakoś na niczem schodziło. Czynię to dziś nadmienając o sprawach miejscowych, bo przez to niejedna niegodziwość jakich między nami nie brakuje, napiętnuje się albo i usunąć się może.

Naszą wieś zamieszkują przeważnie łamiarze, pracujący przy regulacyi rzek i z ludźmi wykształconymi mający do czynienia. Powinni być więc mądrzy, bo jak przysłowie mówi: „Z kim przestajesz, takim się stajesz,” a tu pożał się Boże! Co jeden z nich lepszego chciałby dla innych zrobić, to dziesięciu psuje a to przez zazdrość i głupotę. U nas to przysłowie inaczej stosują, bo z kim się stykają, potem z niego w karczmie przedstawienie robią, choćby to był nawet i nie wiem jak ludzom życzliwy człowiek a nawet przełożony. — Jeżeli piszę o głupocie (bo ciemnymi nazywać ludzi, teraz, gdy tyle wychodzi gazet, tyle było wieców i zgromadzeń, to bym się wstydził), objawia się ona najbardziej przez wierzenie w żydów. Karczma i Lejzuruś (bo tak sobie żyda nazywają) dla niejednego z mieszkańców naszej wsi to pierwsze niż pacierz i niż gospodarstwo. Wstanie, jeszcze ślipiów dobrze nie otworzył, ale do karczmy biegnie na „jednego”. Nie uwierzyłby nikt, a przecież i to prawda, że w dzień tak uroczysty jak Boże Narodzenie, we wsi katolickiej byli tacy nawet co się gospodarzami mianują, że poszli pić do żyda. To też nasz żydziak po brodzie się głaszcze i wyżej patrzy niż widzi.

Czyja w tem wina? nas samych i naszych miejscowych przełożonych, wójta. Mieliśmy już takiego, co w karczmie urzę-

dował, aleśmy go usunęli. Mamy innego, pod każdym względem godny poszanowania, jednak żydów to jakby się bał. A gdzie godziny policyjne? Żandarmerya powinna też w to wglądać, bo zgroza co się tu w karczmie po nocach dzieje.

Mieliśmy tu organizację bojkotu przy kupnie gruntu od żyda (oczem już w gazetce stało) ale ta upadła przez zdradę tego, który najczęściej chodził koło owej organizacji, bo on nie dla dobra wszystkich, ale dla swego chciał pracować. Napiętnowaliśmy tamtych dwu pierwszych co organizację zaprzędał, należy się napiętnować i tego lizunia żydowskiego, a jest nim Jan Ziara.

Mamy u siebie i kółko rolnicze, które gdyby nie poświęcenie się jednostek, które własnego grosza i zdrowia nie żalują, dawno już by było przeszło w żydowskie ręce, bo byli tacy co z żydami o jego żywot się targowali.

Kończąc, proszę Was bracia rodacy wszak Wy chrześcijanie, czegoż tak żydom wierzycie, kiedy oni z Was krew ssą i wyzyskują? Majdaniacy, nie bądźcie żydowskimi wujkami, bo byłby wstyd na was!

Pozdrawiam Szan. Redakcyę i braci Czytelników!

W. G. K.

z Majdanu zbyd. w Tarnobrzeskiem.

Kochajmy ten kraj rodzinny!

Kochajmy ten kraj rodzinny,
Nasz uroczy, polski, drogi,
Milszy niżli każdy inny,
W nieprzebrane skarby mnogi

O, kochajmy ten łan długi,
Który szumi zbożem złotem.
Co piastowe pruły pług,
Co oblany krwią i potem.

Kochajmy łąki kwieciste,
Z których wonie mile płyną,
I te strumyki srebrzyste,
Które z Wisłą w morzu giną.

Kochajmy wdzięczne płaszyny,
Co z wiosną nucą w zachwycie; —

Słowika z gęstej łożyny,
Skowronka w niebios błękicie.

A nadewszystko kochajmy
Mowę polską, jej dźwięk złoty,
I z słów jej wieńce splatajmy,
Miłości, pokoju, cnoty.

Kochajmy święte spuścizny,
Co zostawili ojcowie,
I dla kochanej Ojczyzny,
Pracujmy w zgodzie, synowie!

Józef Nocek.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.)

Choć marzec zimny i wietrzny, rolnicy już wiosnują i w części już się nawet poobsiewali. Wszystkim tedy Braciom, Czytelnikom, a także „rolnikom wielkim i małym“ przesyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!“ Oczywiście odnosimy to do pracy ich zawodowej, pracy około „powszedniego chleba“ — który nam wszystkim potrzebny, jako nieodzowny warunek życia.

A jeżeli życzymy też zgody i wspólnej pracy „rolników wielkich i małych“ — to przedewszystkiem w tym kierunku, ażebyśmy mogli raz tak się podzielić chlebem powszednim, żeby nie było, jak za pierwszych chrześcijańskich czasów, żadnego „nieodstatecznego“, nikogo głodnego i łaknącego chleba.

Jak długo bowiem między nami głodni i pragnący — nadzy i bez dachu nad głową — i bez zabezpieczenia spokojnej starości lub zaopatrzenia w słabości — tak długo nie będzie prawdziwego chrześcijańskiego porządku na świecie, ani prawdziwej braterskiej zgody i spokoju — a wrogowie chrześcijaństwa będą mieli zawsze powód do wicherzenia, i znieważania chrześcijańskiej prawdy i nauki.

— Ze spraw publicznych zajmuje wszystkich Polaków w Galicyi to, jak się ułożą sprawy między posłami polskimi po zebraniu parlamentu. Spodziewane jest wsta-

pienie ludowców do Koła polskiego — ale już teraz, nie tyle o to chodzi, czy wstąpią, lecz o to, z kim się w Kole połączą, i czy się sprawdzi to, że będą w Kole polkiem dążyć do tego, aby zmienić znowu prezesa Koła — i przywrócić na tę godność kogoś z konserwatystów.

Z pod Prusaka. Nie dość Prusakom tego, że uchwalili ustawę o wywłaszczeniu — teraz znowu uchwalic chcą drugą ustawę, mocą której zakazaniem ma być używanie polskiego języka na zgromadzeniach. Ustawa ta ma na celu uczynić dla Polaków zgromadzenia niemożliwemi, bo przecie ludność polska przemówień niemieckich nie mogłaby rozumieć.

Chcą tedy Prusacy wydrzeć Polakom dwie najdroższe rzeczy: „ziemię i mowę“ — aby zatrzeć wszelki ślad, że ziemia w Księstwie Poznańskim i na Śląsku była kiedyś polską. — Ciężkie to i straszne prześladowania — lecz trzeba powiedzieć, że nie pozostanie ono bez pożytku. Trzeba było tak gorzkiego — i można powiedzieć tak straszego lekarstwa, ażeby pewną część Polaków wyleczyć z choroby antysłowiańskiej i przekonać, że przeciw fali teutońskiej, tylko spólnymi siłami można się obronić.

Z Królestwa polskiego. Umarł przed dwoma tygodniami w Warszawie jeden z założycieli stronnictwa wszechpolskiego i redaktor dawniejszego „Przeglądu wszechpolskiego“ — „Polaką“ oraz współredaktor przez pewien czas „Słowa polskiego“ J. Popławski.

W zmarłym chwalono pracowitość, dobrą wolę i miłość sprawy narodowej — i my, wobec świeżej mogiły, nie odmawiamy mu wyż wspomnianych przymiotów. Nie powiemy też nic więcej, trzymając się zasady, że o zmarłych albo się nie mówi, albo mówi dobrze.

Austro-Węgry. Nareszcie parlament austriacki ma się zebrać naprawdę 2 kwietnia. Będzie to zebranie najwyżej na 10—12 dni, bo jak wiadomo nadchodzą święta wielkanocne, a więc parlament będzie miał znowu wakacje.

Rząd zwołuje parlament dlatego, że

musi mieć uchwałę, przyzwalającą na pobór rekruta — i dalsze przyzwolenie na pobór podatków.

Królestwo Polskie.

Pisma warszawskie podają obraz Królestwa wedle sprawozdania urzędowego.

Wyszedł bowiem z druku 35-ty tom „Prac. warsz. komitetu statystycznego“, wydawanych pod redakcją prof. W. Jesipowa.

Według ogólnych zestawień zawartych w tym tomie:

Ludność Królestwa Polskiego wynosiła w r. z. 11 milionów 105 tysięcy 112 ludzi, czyli od ostatniego spisu w r. 1897, t. j. w ciągu 10 lat, wzrosła o 2 miliony 102 tysięcy 859 ludzi, czyli 22·4 proc.

Z liczby powyższej na ludność katolicką przypada 8 mil. 712 tys. 596, na żydów 1 mil. 655 tys. 546, na ewangelików 583 tys. 431, na prawosławnych i staroobrzędkowców 466 tys. 805, na marjawitów 58 tys. 859, protestantów 26 tys. 464 i na inne wyznania (niechrześcijańskie) 1 tys. 411.

Przyrost ludności w ciągu ostatniego roku wyniósł 182 tys. 663, przyczem na 100 zgonów wypadało przeszło 173 narodzin.

2. *Szkolnictwo.* Na jedną szkołę przypada 51·2, uczących się dzieci, oraz na 1 tysiąc mężczyzn 55·1 uczniów i na tyleż kobiet — 24·2 uczenic, na 1 tys. zaś osób obojej płci — 39·3 uczących się dzieci. Koszt nauczania szkolnego wynosi 47 kop. na mieszkania.

3. *Zdrowie publiczne.* Na 1 tys. mieszkańców liczba zaszlabnić w ciągu 10-lecia waha się pomiędzy 83 a 118. Na lekarza cywilnego przypadało 1 tys. 450 mieszkańców miast, 30 tys. w powiatach. Łóżko szpitalne przypadało na 2 tys. 200 mieszkańców, apteka na 34 tys. 970. Niezdalnych do wojska rekrutów było 8 na sto.

4. *Moralność* przedstępstw ogólnych w r. 1903 osądzono w sądach okręgowych 7 tys. 845, ogółem w sądach okręgowych 197 tys. 467, czyli 107·4 na 10 tysięcy m. Przestępstwa polityczne w r. 1905 i 1906 podają liczby następujące: zginęło i umarło

skutkiem ran 700 żandarmów, policyantów itp., odniosło rany lżejsze 864, bomb wybuchło 129, ucierpiało od nich 142 ludzi.

5. *Przemysł fabryczny* w Królestwie Polskiem obejmuje 10 tys. 308 fabryk, w których pracuje 283 tys. 683 robotników i wytwarza na 430 mil. 548 tys. 193 rubli.

6. *Przemysł ludowy* istnieje w dziale wyrobu: płótna (700 gmin), wełniaków (42 gmin), innych tkanin (30 gmin), koszyków (53 gm.), kół, beczek, stolarstwa, garbków, kowalstwa szewstwa itd.

7. *Rolnictwo* tak się przedstawia. — Obszar Królestwa Polskiego, według pomiarów i obliczeń w r. 1907, obejmuje 11 mil. 266 tys. 729 dziesięcin, z czego na grunta włościańskie przypada 5 mil. 134 tys. 921 czyli 45·58 proc. na dworskie — 3 mil. 881 tys. 468, czyli 34·45 proc., na drobnoszlacheckie — 690 tys. 582, pod osadami jest 302 tys. 578, do miast należy 150 tys. 948, do skarbu 658 tys. 074, do innych właścicieli 101 tys. 264. W innem zestawieniu wypada: 7 tys. 417 majątków, z których 4 tys. 449 obciążała pożyczka T. K. Z. Średnia wielkość majątku ziemskiego — 360 morgów, włość. — 12 morgów!

Do Polaków katolików.

Wks. Ondarza prob. w miejscowości Wismar w Meklemburgii wydał odezwę do Polaków w ogóle, w następujących słowach:

„Wiele tysięcy ziomek waszych przybywa corocznie do Meklemburgii na zarobek. Dobro dusz tych ludzi leży nam księżom bardzo na sercu. Niestety często nie możemy im wcale dopomóc, ponieważ rzadko uczęszczają do kościoła, wskutek znacznej odległości. Przetoż proszę was bardzo o przysłanie dla tych ludzi na moje ręce książek różnej treści budującej, ażeby ci biedacy w niedzielę i święta w domu mogli urządzić sobie nabożeństwo i tak zupełnie bez posiłku duchowego nie pozostali. Bóg zapłać!“

Ta odezwa tak gorąca i pocziwa, powinna znaleźć oddźwięk w sercach tych, którzy mogą rodakom pomocą powyższą się przysłużyć.

Brońmy się sami.

W piśmie warszawskim: „Dziennik powszechny“ znaleźliśmy artykuł pod powyższym tytułem, który stwierdza prawdę naszego twierdzenia, że bandytyzm w Królestwie jest tylko dlatego możliwy, bo się społeczeństwo nie broni.

Są pewne oznaki, że nareszcie uczeiwy ogół społeczeństwa zaczyna pojmować, iż nie wolno w panicznym strachu chować się po kątach na rozkaz lada chłystka i wyrodka, iż nie godzi się na okrzyk „ręce do góry!“ zamieniać się od razu w słup kamienny i że trzeba bronić się, radzić sobie, stawiać czoło bandytom, których rozpasanie do ostateczności niemal doszło granic. Zdaje się też, że mijając zaczęły owe złote dla wichrzycieli i rabusiów czasy, gdy wystarczyło wkroczenie do fabryki lub warsztatu dwóch czy trzech wyrostków, ażeby natychmiast stu i więcej ludzi, pragnących szczerze pracować, porzucało robotę z obawy przed zemstą „partyi“.

Nasz ogół, spoglądający na warunki trzeźwo, wie dzisiaj, że te „partye“ albo po części są rozbite i bezsilne, a wpływ ich nadzwyczaj nikły, albo też, że rozumne stronnictwa oddawna zaniechały i potępiły wszelkie rozlewy krwi. Pozostał więc tylko ohydny bandytyzm i z nim musi być stoczona walka. Uległość nie zda się tutaj na nic, żeby też było, gdyby naród przez długie wieki słynący z odwagi i cnót rycerskich, nie miał w takiej chwili znaleźć sił po temu, ażeby stawiać czoło wyrzutom i załatwić się z tą ohydą, która nas dała na pohańbienie u wszystkich kulturalnych ludów Europy.

Że takie ocknienie się musi prędzej czy później nastąpić, tego można się było spodziewać i że struna przeciągnięta pęknie, to także było rzeczą pewną.

Prawda, że czasami taka samoobrona kończy się śmiercią, jak to n. p. stało się w Gorenium pod Radomiem, gdzie ks. Papiewski, napadnięty na plebanii, zdołał się uporać z dwoma bandytami, położył ich na ziemi, przysnął i trzymał za nóżce,

lecz w końcu musiał uleść, gdy wtargnęła cała, liczna banda; ale w kilku razach zdołano jednak, dzięki męstwu i przytomności umysłu, odpędzić bandytów, schwycić ich poranić lub położyć trupem. Jakiż dzielny przykład dał taki starzec 77-letni, p. Głogowski, właściciel sklepiku! W chwili, gdy opryszkowie wtargnęli, żądając wydania pieniędzy, schwycił za butelkę z pobliza i rzucił nią w napastnika. Drugi towarzyszy opryszka strzelił wówczas i zranił pana G. w piersi. Ale i to nie przeraziło starca. Oto chwycił za drugą butelkę, roztrzaskując ją na głowie bandyty i udaremniając zamach.

Młodszy powinni wziąć przykład z tego starca. Dajcie nam takich więcej, a plaga, która nas trapi, stanie się dokuczliwą i wkrótce zaniknie.

Ostrzeżenie przed agentami handlowymi.

W obec coraz to częstszych skarg na nierzetelne postępowanie podróżujących agentów handlowych, szczególnie wysyłanych przez firmy zagraniczne (czytaj: pruskie) wydało namiestnictwo ostrzeżenie, w którym wzywa starostów wskutek polecenia ministerstwa handlu, aby na te nadużycia zwrócili uwagę ludności powiatu, głównie zaś kupców i przemysłowców oraz stowarzyszeń.

Wspomniani agenci handlowi wyzyskując brak rozwagi i doświadczenia w interesach u kupujących, nakłaniają strony do zamówień, przekraczających o wiele istotną ich potrzebę; często też korzystając z nieuwagi strony przez zawieraniu interesu, wyludzają od niej podpis na gotowym drukowanym „formularzu zamówień“, który albo opiewa na zamówienie większe niż strona uczynić zamierzała, albo zawiera warunki umowy, których strona wcale nie chciała.

Ale także w razach prawidłowego wypełnienia formularza zamówień, zdarza się, że strona otrzymuje towar w ilości większej, albo w cenie wyższej niż omówiono, a dzieje się to wskutek tego, że agent podróżujący

przesyłając firmie, która go wysyła, zebrane zamówienia, zmienia je w tym celu, aby mógł większą otrzymać prowizję — przytem liczy na to, że strona odebrawszy raz przesyłkę, zatrzyma ją przecież, nie chcąc się narażać na dalsze przykrości.

Podnoszone skargi odnoszą się także do wypadków, w których towar przedstawiający się według okazywanych przez agenta próbek jako dobry i nie drogi, następnie jednak dostarczany bywa przez firmę w gatunku lichym, wprost nie do użycia. Nieuczciwe praktyki powyższego rodzaju dotyczą zwykle ludność włościańską, kramarzy i kupców, osiadłych zdala od większego ruchu handlowego. Poszkodowany często nie jest w stanie skutecznie przeprowadzić skargi w drodze cywilnej, a przepisy ustawy karnej niezawsze dają się zastosować.

Zaleca tedy okólnik namiestnictwa badanie legitymacyj agentów podróżujących z całą ścisłością, zawsze jednak tak, aby ta kontrola nie przeszkadzała agentom w ich prawdziwie zawodowych interesach; — oraz nie odbawiać posłuchu skargom ludności na nierzetelne postępowanie agentów, a zwracać przytem uwagę, czy w poszczególnym wypadku niema danych do wdrożenia dochodzenia karnego za przekroczenie §§ 59 i nast. ust. przem. W danym razie ma starostwo winnego z całą surowością ukarać, ewentualnie zaś, gdyby zachodziło uzasadnione podejrzenie przekroczenia ustawy karnej, zawiadomić o tym wypadku karną władzę sądową.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Dnia 2 kwiet. urządził „Sokół” bielski dla robotników Wieczorek Kościuszkowski, na który złożą się następujące punkta: Odczyt, śpiewy, deklamacje, przedstawienie sceniczne amatorskie, a na koniec piramidy sokole. Wieczorek z tymże samym programem powtórnie się odbędzie dla miejscowych widzów, w niedzielę, dnia 5 kwietnia.

Z Trzyńca (na Śląsku). Pan Bóg zapłać, Wksięże Redaktorze, za otrzymaną kartkę o chorobie. Podług światowego pojęcia, musielibyśmy się tylko smucić tem osłabieniem i znużeniem cielesnem, lecz my, co Cię znamy i miłujemy, wiemy, iż to umęczenie pochodzi z twardej i wytrwałej pracy. Wątpić trzeba, czyby który z innych terażniejszych apostołów, rzucił się z takim poświęceniem, bez żadnego dla siebie zysku, w tę nieskończoną wojnę z samolubstwem i pożądliwością świata, która przyniosła Ci tyle uragań i pocisków złośliwości ludzkiej, na jakie narażałeś się tylekroć z miłości dla Jezusa i bliźnich.

Teraz mało się robi z poświęcenia i miłosierdzia, choć się o to tyle razy Pan Jezus w różnych ustępach Ewangelii swej dopomina. Dlatego też tyle niedowiarstwa wśród ludzi a Ewangelia choć się czyta, to według niej się nie postępuje. Wszystko dąży owszem do tego, aby się zbogacić i serca są napełnione tem pragnieniem. Ale Ty, drogi Ojczy, jesteś jednym z tych, którzy marnym zyskiem wzgardzili; nie masz pałaców ani kapitałów; nie zaskarbiłeś sobie dóbr, ale zato pozyskałeś moc ludu dla Jezusa. Jest to skarb na pozór zakopany i zdeptany, ale przyjdzie czas, że owoc bujny z niego dojrzeje.

Było dużo ludzi, którzy wraz z Tobą, nasz Ojczy, mieli pracować i poświęcać się dla drugich, ale prawie wszyscy ustali po drodze i odstąpili Cię. Tyś wytrwał do końca, pijąc do dna swój kielich goryczy i Jezus dopomoże Ci łaską swą do końca żywota. Tego Ci życzymy, całując Twe ręce.
Przyjaciele.

Z pod-Oświęcimia. Wł. soc. d. ziemski, p. J. Wysocki z Polanki wielkiej, otrzymał niedawno list z podpisem „komitet rewolucyjny”, w którym był wezwany do złożenia w miejscu oznaczonym, 10 tys. kor. W razie odmowy grożono mu śmiercią. P. Wysocki nie zwrócił na to żadnej uwagi. Wkrótce potem zjawił się u niego mężczyzna w przebraniu żebraka — i w zastanawiający sposób pytał parobka o słunka wlasne. Rzekomy żebrak, po chwili spotkał na drodze żandarma, który

zażądał od niego papierów legitymacyjnych. Zebrak jednak ich nie posiadał, podał tylko, że nazywa się Andrzej Wolek, a pochodzi z Rosyi. W pakunku miał bluzę i koszulę, przemoczone krwią. Zapytany, skąd to wziął, płatał się w odpowiedziach i został natychmiast aresztowany. Dalsze dochodzenia w toku.

Z Płazy pow. chrzanowski. Odbiło się tu dnia 8 marca zgromadzenie, przy licznych udziale uczestników, przybył też na nie poseł Stohandel. Po zagajeniu przez tegoż, wybrano przewodniczącym Wks. proboszcza F. Szewczyka, zastępcą Fr. Głównię wójta z Płazy, sekretarzem St. Głównię. Poseł Stohandel uczynił sprawozdanie ze swej czynności poselskiej w Wiedniu a w dłuższym przemówieniu, zachęcił lud miejscowy do założenia Tow. Bratniej Pomocy, co też zaraz zostało przyjętem i wybrano zarazem członków komitetu tegoż towarzystwa. Wybrani zostali: St. Bąk, Fr. Głównia młodszy, Jan Piegza, Maciej Jakóbk i Wojc. Głos. Nowo utworzonej Bratniej Pomocy zasyłał serdeczne staropolskie: „Szczęść Boże!“ Wks. prob. Szewczyk w imieniu zgromadzonych, podziękował posłowi Stohandelowi za przybycie i sprawozdanie z czynności.

Wincenty Dusza z Bołęcina.

Z pod Niepolomic. Dnia 6 marca wszedł do izby Anny Polakowej w Woli Batorskiej, podczas nieobecności jej męża, sekwestrator podatkowy, J. Winiarski, wysłany z urzędu, w asystencji policyanta gminnego Michała Kajtana, a nie powiedziałwszy kto go posyła i za co, zapytał tylko Polakowę, czy zapłaci takse wojskową za syna, Franciszka Polaka, za lat 5: na co ona odrzekła, że nie zapłaci, bo syn jej jest pełnoletni i na siebie zarabia. Ale on powiedział tylko: — Będziemy szukali pieniędzy i wlaższy do komory poszedł do drzwi, które tam nie są przechodnie i założone są różnemi rzeczami, tylko w razie jakiejś potrzeby się otwierają, i kazał je sobie otworzyć. Polakowa oparła się temu i wyjąwszy z żaren które tam stały, żarnówkę czyli kij do obracania kamienia, stała trzymając ją w ręku. Sekwestrator poszedł

przez podwórze do stajni, gdzie była świnia ze świeżo narodzonymi prosiętami i drzwi trzymał otwarte. Kobieta bojąc się, by świnie się na mrozie nie zaziębiły, wyrwała mu skobel z ręki i drzwi założyła. Winiarski odszedł i wrócił z żandarmem. Spisali protokół i zabrali żarnówkę; a chociaż policyant świadczył, że Polakowa nie miała zamiaru uderzyć sekwestratora, to nie pomogło i zapisali przeciwnie. Żandarm jeszcze potem raz przyszedł i powiedział jej, że sekwestrator jak przyjdzie do jakiego domu, to ma taką moc, że choćby nie było gdzie drzwi, to tam musi przejść jeśli zechce. Biedna kobieta, prócz tego że postradała żarnówkę, która też czas i pieniądze kosztuje, obawia się teraz iż będzie pociągnięta do sądu całkiem niesłusznie, bo broniła tylko praw swoich.

Czytelnik z Woli Batorskiej.

Z Kolbuszowskiego. Rzecz widoczna, iż „Rola“ sama sobie nie wierzy. Przed wyborami napisała: „Ciepielowski w Kolbuszowskiem pilnie kandyduje, nie wiedzieć jednak z którego stronnictwa, bo z ludowego nie.“ — Po wyborach zaś ta sama „Rola“ ogłasza — „Ciepielowski przerzucił się do stojałowczyków.“ — Sprzeczne więc z sobą są te dwa twierdzenia, bo jeśli nie kandydował z ludowego stronnictwa, to też się i nie miał skąd przerzucać. Aby na przyszłość p. redaktor Roli nie był już w sprzeczności sam z sobą, ja więc z pobudek chrześcijańskich, udzielam mu wyjaśnienia, że jestem członkiem chrześcijańskiego ludowego stronnictwa, które nie posługuje się kłamstwem, a zdąża do celu, którym jest polepszenie doli ludu, według zasad Chrystusa Pana i z tego powodu może być pewnem zwycięztwa.

Jeśli zaś p. redaktor „Roli“ tak naiwnie wierzy w potęgę swego dzieła, radziłbym mu spróbować nie wysyłać „Roli“ za darmo, a przekonałby się, że ta rzekoma potęga w proch by się rozsypała. Przy ostatnich wyborach jeśli „Rola“ częściowo lud do siebie pociągnęła, to będzie jej ostatni zysk ponoś. Po wyborach lud dopiero zrozumiał tajne i niekorzystne dla niego układy i odwracając się od ich

twórcy, przyłącza się do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, które niech żyje!

Ciepielowski.

Z Baczkowa pod Dziewinem. Posyłam parę słów o tem, jak się odbyły prawyборы w naszej gminie. Oto poschodziliśmy się wszyscy na 1½ godziny przed przyjazdem p. starosty, który z fiakra wysiadłszy, chodził jeszcze po gościńcu, oczekując na zarządcę z Gawłówka. Gdy tenże przybył, stanął wraz ze starostą przed kancelaryą i począł chłopów wypytywać, komu dadzą głosy na wyborców. Ci wymienili Józ. Sewułę, Ant. Zugaję, Józefa Deptuchę i Józ. Młynarza. Zarządca na to odrzekł, że ci niekoniecznie są dobrzy i zapytał, do kogo mieliby zaufanie na posła, namawiając, by głosowali na Górskiego. Sewuła wtedy powiedział, że zdaje mu się, iż dla chłopów Górski nie koniecznie jest dobry. Zarządca na to mówi: — „Słyszałem, że i Sewuła jest zły, a i na mnie niektórzy ludzie klną, gdy im drzewa nie sprzedam; więc i na Górskiego mogą mówić, że nie jest dobry, choć on najlepszy.“

I wychwalał go dalej. Potem obaj ci panowie poszli do kancelaryi a do komisji zawezwali jeszcze wójta i jego żonę — a w sieni stali dwaj żandarmi i po jednym puszczali. Gdy który chłop wszedł do kancelaryi, każdego namawiano, by dał głos na wójta, Jana Deptuchę i na Jana Sondlę, bo to spokojni i dobrzy gospodarze. W ten sposób dużo ludzi nakłonili. A wiele tam głosów było wpisanych jak mieć chcieli i wiele kartek potarganych, to już nikt z nas nie wie, tylko domyślać się można. Wynik był taki, że Jan Sonda dostał głosów 25, wójt 23, Józef Deptuch 13, Ant. Porębski 12, Józ. Młynarz 8, Józ. Sewuła 1, J. Späth leśniczy 1. — Taki obrachunek p. starosta z zarządcą zrobili. A słyszałem, że i gdzieś indziej podobnie prawyборы się przeprowadzało.

Co do Piotra Jaworskiego, to chcąc kandydować na posła, powinien był więcej pracować po gminach, więcej przemawiać do ludzi i więcej zwoływać zgromadzeń, a byłby przeszedł. W obec bowiem szalonych zabiegów i przeszkód jakie czynią nam

przeciwnicy, potrzebaby równej użyć przebiegłości, dla niweczenia ich planów, a wzmocnienia słusznej sprawy.

Józef Deptuch z Baczkowa.

Uwaga. Do pewnej liczby egzemplarzy „Niewiasty“ załączonej do dzisiejszego nr. „Wieńca-Pszczółki“ wkradła się w nagłówku myłka, którą sprostować należy. Mianowicie, zamiast: Dodatek do 13. nr. „W.-P.“, powinno być: do 14. nr.

Od Wydawnictwa.

Są jeszcze liczni Abonentci zalegający z wypłatą należności prenumeracyjnej; nie pojmują oni widać, że gdyby i inni tak samo czynili, Redakcyja upaść by musiała. Wzywamy ich zatem do wyrównania długu; w innym razie stanowczo zapowiadamy, iż wysyłkę gazet do nich wstrzymamy.

Rozmaitości.

Dotkliwą stratę poniósł pewien browar w Norymberdze przez to, iż podczas warzenia piwa mysz wpadła do kotła. Pod dozorem policyi wypuszczono cały war, do którego zużyto 35,000 litrów słodu, do kanału. — Przed trzydziestu laty w Rumburgu w Czechach rzucił się w kocioł gorącego waru pomocnik i poniósł śmierć. I wówczas zniszczono całą zawartość kotła.

Nowe poczty. Gazeta lwowska ogłasza: Z dniem 1-go marca wszedł w życie urząd pocztowy w miejscowości Mizuń stary (pow. Dolina) ze zwykłym zakresem czynności. Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowić będzie gmina i obszar dworski Mizuń nowy z le-

śniczówką Słotwina mizuńska. Urząd pocztowy w Mizuniu starym połączony będzie z siecią pocztową za pomocą codziennego dwurazowego posłańca pieszego do urzędu pocztowego w Wygodzie.

Z dniem 1. marca 1908 wszedł w życie urząd pocztowy w miejscowości Chochółów (pow. Nowy Targ) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Chochółów. Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowić będzie gmina Chochółów, zamiastowsy zaś gmina i obszar dworski Dziwnisz, jakoteż gmina Witów. Urząd pocztowy w Chochółowie połączony będzie z siecią pocztową za pomocą codziennego posłańca pieszego do urzędu pocztowego w Czarnym Dunajcu.

Z dniem 1. marca 1908 zaprowadzono przy urzędzie pocztowym w Chochółowie tygod. sześciornazową służbę listonosza wiejskiego dla miejscowości Witów i Dziwnisz.

Z dniem 1. marca 1908 zaprowadzono przy urzędzie pocztowym w Lubaczowie tygodniowo sześciornazową służbę listonosza wiejskiego dla miejscowości Zaprzekopy, Huszcze, Mokrzyca i Bataje.

Wewnętrzne nacieranie. Jak wiadomo, istnieje pruskie rozporządzenie policyjne, zakazujące w obwodzie przemysłowym, wyszynku trunków upajających we wszystkie dni wypłaty zarobków poczawszy od godziny 4 po południu. Za przekroczenie tego rozporządzenia policyjnego, dostał się na ławę oskarżonych kupiec, destylator i handlarz artykułami drogowymi Józef K. z Zaborza B. Oskarżony podał na swoją obronę, że jako handlarz artykułami drogowymi sprzedawał w czasie, w którym według wzwyż wspomnianego rozporządzenia, trunków upajających sprzedawać nie wolno, „czysty alkohol“ jako środek do nacierania, a nie spirytus do picia. Naklejał on też zwykle na butelki kartki z napisem „do nacierania“ (Einreibung.) — Obszerne postępowanie dowodowe wykazało, że odbiorcy we większej części przypadków wprowadzić żądali środka do nacierania, jednak żądając tego, wiedzieli bardzo dobrze, iż dostaną spirytusu. W rzeczy samej kupujący pili ów rzekomy środek do

nacierania po rozcieńczeniu go. Oskarżony wobec tego oświadczył, że on nie mógł wiedzieć, iż ludzie kupujący u niego spirytus, którego przecież często używa się do nacierania, będą go używali do picia. Zawezwano potem jeszcze dwóch świadków; jeden zeznał pod przysięgą, że w dniu 31 października zeszłego roku poszedł do oskarżonego, gdzie żądał za 15 fenygów spirytusu, i takowy też otrzymał. Drugi w ten sam wieczór żądał w składzie oskarżonego za 20 fenygów spirytusu, na to oskarżony zapytał go: Pan myślisz tego do nacierania? Gdy świadek odpowiedział potakująco, oskarżony dał mu spirytusu.

Wobec tego sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na 30 marek grzywny.

„Przewodnika zdrowia“ Nr. 3. na Marzec wyszedł i zawiera: Z kim się łączyć w małżeństwie? (Wzajemny wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). — Precz ze szczepieniem ospy! — Praktyczne metody hypnotyzowania (3 ryciny). — Nauka o wielkim palcu u ręki. — Post jako złota zasada życia. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

Grunt 5 morgowy wraz z domem gospodarskim, budynkami, ogrodem i łąką jest do sprzedania. Wiadomość u właściciela w Godziszce nowej nr. 9. poczta Łodygowice. 6—4

Pilarza trzeźwego, na którego spuścić się można, poszukuje się do tartaku. Zarobek dzienny 3 K. do 3 K. 40 h. i mieszkanie. Zgłoszenia do Redakcyi.

Chłopaka do nauki przyjmę zaraz. Znajomość języka niemieckiego nie konieczna. RUDOLF BIAŁEK, sklep żelazny i korzenny w Cieszynie.

Życie P. N. Jez. Chrystusa skreślone piórem Ewangelistów

opracował X. Łukaszewicz. Aprobata
Ord. lwowskiego.

Stron 360. Format książki do modlenia, wygodny do kościoła. Egzemplarz oprawny elegancko tylko 1 korona. Z posyłką poleconą 45 gr. więcej. Główny skład: Handel Dewocjonaljów St. Zacharska Rzeszów; — księg. S. Krzyżanowskiego Kraków.

Przeciwko bezbożnikom i oszczercom rozszerzajmy wśród ludu Żywot Chrystusa P. napisany przez Ewangelistów. Pokochajmy czytanie Ewangelii dla zgłębienia katolickiej wiary!

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 20 koron, 1/4 12:50. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Roczny inzerentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Firma odznaczona medalami zasługi



Ja

mogę Wam przy zakupie wszelkich płóciennych i bawełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni

Mieczysław Gonet,
Korozyna p. loco.



za tanie i dobre wyroby tkackie.

Tanie czeskie pierze.



5 klg. pierza nowego, ciemnego 9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 klg. pół białego dartego 18 białego 24 kor. bielutkiego jak śnieg, puchowatego dartego 30-36-42 K. Posyłka opłatnie za pobraniem pocztowem. Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL
Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Na czasie!

Na czasie!

WSZELKICH NASION

pochodzących z światowej firmy francuskiej
Vilmorin Andrieux i Spółka
dostarcza

WALERYA GOLIŃSKA

w Krakowie, Półwie Zwierzynieckie 48.

„Precz z nasionami niemieckimi!”

Na żądanie przesyła się cenniki bezpłatnie.

Dostarcza się nasion wszelkiego rodzaju, jako to: warzywnych, kwiatowych i pastewnych w najlepszej jakości. Ceny przystępne niższe niż ceny nasion pruskich. Nasiona przesyła się tylko w kopertach zaszytych lub w woreczkach opłombowanych.

Dla Kółek rolniczych, Stowarzyszeń gospodarczych i t. p. udziela się znacznych zniżek i ustanowionych cen katalogowych. Adres:

W. GOLIŃSKA, sprzedaż nasion
w Krakowie Półwie Zwierzynieckie 48.

Maszyny i stoliki maszynowe
bardzo silnej konstrukcyi, do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych.

Sikawki przenośne, dwu i czterokołowe po cenach fabrycznych poleca

Dom dla Handlu i Przemysłu
w Chrzanowie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korezyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najsw. Rodziny”
w **Korozynie** obok Krosna (Galicya).
na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Nowy, bardzo popłatny przemysł krajowy
wprowadziło w naszym kraju

Pierwsze Galicyjskie Przedsiębiorstwo Domowych Robót Pończoszkowych
na płaskich maszynach do plecienia

LIBAL i Spółka

zarejestrowane towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 39/12.



Nie trzeba szukać zarobków u obcych za morzem.

Łatwa i przyjemna praca dla
wszystkich i wszędzie

Kto wybrał się pracować na nowoopatentowanej płaskiej maszynie do
plecienia „Slavia”, ten może żyć bez troski. Zimą w ciepłej izbie, latem zaś
w chłodzie pracuje sobie spokojnie; gotowe wyroby odsyła do firmy:

Libal i Spółka we Lwowie, przy ul. Kochanowskiego pod l. 39/12

a za parę dni dostaje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę, oraz świeżą
przędzę do dalszego wyrobu.

Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zachodów.

Maszyny „Slavia” są najlepsze, a wskutek tego i najtańsze; nie trzeba
zatem dawać się namawiać do kupna innych maszyn, a szczególnie unikać na-
leży maszyn kulistych.

Żądajcie wyjaśnień. Powołujcie
się na nasze czasopismo.

Dawajcie to ogłoszenie czytać wszy-
tkim krewnym, sąsiadom i znajomym.

Trwały i pewny zarobek 3—5
kron dziennie.

Bank ziemski w Łańcucie

zaleca do kupna grunta w majątnościach:

Olesza i Sawaluski

położonych w powiecie buczackim a oddalonych o 9 km. od stacyi kole-
jowej Monasterzyska. Do Oleszy przylega wieś Kowalówka, gdzie znajduje
się kościół rzymsko-katolicki i szkoła polska.

Gleba pierwszorzędnej jakości czarnoziem, nabyć można pola orne,
łąki, lasy po cenie 600 do 1000 koron za morg.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a Delegat Banku na
miejscu we dworze.

3—2

Bank ziemski w Łańcucie

zaleca kupno gruntów w następujących majątkach:

Bryń

wieś w powiecie stanisławowskim, oddalona o 3 klm. od stacyi kolejowej Bednarów, gdzie się znajduje kościół rzym.-kat.

Grunta w Bryniu są urodzajne glinki, łatwe do uprawy. Nabyć można pola orne, łąki, lasy zręby po cenie 300—700 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu udziela wszelkich wyjaśnień zarządca gospodarczy Józef Dołęga.

Bybło

wieś w powiecie przemyskim o 5 klm. od Nowego miasta, gdzie jest parafia rzym.-kat., szkoła polska, urząd pocztowy i telegraf. oraz stacya kol.

Grunta pszenne, urodzajne w cenie od 600—700 kor. za mórg.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie.

Kołokolin

wieś w powiecie rohatyńskim. Kołokolin oddalony jest o 7 klm. od stacyi kolejowej Bukaczowce, zaś o 1 klm. od Żurowa, gdzie znajduje się kościół rzym.-kat. i szkoła polska.

Gleba bardzo dobra, przeważnie czarnoziem o położeniu nieco pagórkowatym. Cena za mórg gruntu i łąk 700—800 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a Delegat Banku na miejscu w Kołokolinie. W Kołokolinie znajduje się fabryka gipsu i cementu a ponadto kopalnie alabastru i dotąd nie eksploatowane pokłady marmuru.

Złotniki, Chatki, Sokolniki i Sokołów.

Wymienione majątki są położone w powiecie podhajeckim. Grunta pszenne pierwszorzędnej jakości; przeważnie czarnoziem podolski.

W Złotnikach znajduje się na miejscu kościół rzym.-kat i szkoła polska.

Cena za grunta od 500 do 1000 koron.

Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy urzęduje na miejscu we dworze w Złotnikach.

Stadnia

wieś w powiecie złoczowskim, o 3 klm. drogi od stacyi kolejowej Skwarzawa, gdzie jest szkoła polska i kościół rzym.-kat. Przeznaczone do parcelacyi grunta są bardzo urodzajne, czarnoziem bogaty w próchnicę. Można nabyć tak grunta orne, jak łąki za cenę 600—800 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu Delegat Banku p. Kazimierz Zuławski.

Czerniatyn

wieś w pow. Horodenka, oddalona o 4 klm. od Horodenki, gdzie znajduje się sąd, starostwo, urząd podatkowy pocztowy i telegraf. kościół rzym.-kat., szkoła ludowa, niższa szkoła rolnicza i stacya kolejowa.

Gleba czarnoziem pierwszorzędnej jakości po cenie 800 do 1000 koron.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie.

Bank ziemski w Łańcucie.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, poczynwszy od 100 kor. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 % z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty	500 koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do	1000 „
„ 14 „ „ „	3000 „
„ 30 „ „ „	5000 „
„ 60 „ „ „	10000 „

i wyżej.

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 % od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank sążeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszków.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

DYREKCJA.